CZĘŚĆ XXXIII, № 37. ROK 17 (1846).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{17}{29}$ MAJA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

—

Petersburg, $\frac{16}{28}$ *Maja.*

N. Cesarz Jmć wyjechał z Petersburga w nocy na 3 Maja do Warszawy, dokąd przybył 5 Maja o godzinie 7 wieczorem w pożądaném zdrowiu.

Nazajutrz rano, po wysłuchaniu w Prawosławnym Soborze krótkiego nabożeństwa, N. Pan raczył znajdować się na zmianie warty od 1 brygady Saperów na placu otwartego manežu pod Łazienkami.

Tegoż dnia, N. Cesarz Jmć, w towarzystwie JOXcia Warszawskiego, udał się o południu do Soboru prawosławnego Św. Trójcy.

Ulice które przebywał N. Pan były napełnione mieszkańcami wszelkich stanów którzy radośnemi okrzykami witali Monarchę.

J. C. Mość przyjęty był na krużganku kościoła z Krzyżem i wodą święconą przez Najprzew. *Nikanora*, Członka Najśw. Synodu, Arcybiskupa Warszawskiego i Nowogeorgjewskiego, z assystemyą Duchowieństwa. Urzędnicy wojskowi i cywilni i zgromadzeni w znacznej liczbie znakomitsi płci obojej mieszkańcy napełniali świątynię.

Po nabożeństwie Cesarz Jmć wrócił do pałacu Łazienkowskiego.

7 (19) Maja o godzinie 9 rano, N. Pan odjechał dla obejrzenia wojsk zgromadzonych o obozie Powązkowskim.

—

Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 27 Stycznia, 3, 18, 19 i 25 Lutego, i 2 Kwietnia, mianowami kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego, Jenerał Intendent floty Vice-admirał *Wasiljew*, Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny przy Dworze Królewsko - Pruskim Radzca Tajny baron *Meyendorff* — Orła Białego, zostający przy Głównym Sztabie czynnej Armii, liczący się w jeździe Jenerał-porucznik *Read*; Komendant Kijowski, Jenerał - porucznik *Pęcherzewski* — Św. Anny 1 klassy, Poseł nadzw. i Minister pełnomocny Króla Jmci Obojej Sycylij przy Dworze Cesarsko-Rossyjskim kawaler *Ruffo del Castelcicala*, Wielki Mistrz Dworu Króla Jmci Obojej Sycylij, zawiadujący przyjęciem Posłów i Główny Dyrektor zakładów Opatrzenia ubogich margrabia *del Vasto Peschiera*, Wielki Szambelan Dworu J. W. Xięcia Toskańskiego *Givori*, Jenerał Dywizyi Królewsko-Sycylijskiej służby hrabia *Stattella*, Jenerał-porucznik służby Cesarsko-Austryackiej, Komendant Medyolanu baron *Bretschneider*, i Poseł nadzw. Minister pełnomocny Króla Jmci Sardyńskiego przy Dworze Cesarsko-Rossyjskim hrabia *Colobiano*, i Dyrektor Departamentu Gospodarczego w Głównym Zarządzie Dróg Kommunikacyj i Gmachów Publicznych Rzeczywisty Radzca Stanu *Awierkiew*; — Św. Stanisława 1 klassy, liczący się w wojsku Jenerał-major *Ozierski*, Prezes Kommisyi do obrewidowania rachunków S.-Petersburskiego Rządu Gubernijalnego Rzeczywisty Radzca Stanu *Choroszkiewicz* i Główny Medyk czynnej Armii Rzeczyw. Radzca Stanu *Czetyrkin*, oraz Rzeczyw. Radzcy Stanu: Dyrektor Kancellaryi Kijowskiego Wojennego, Podolskiego i Wołyńskiego Jenerał - Gubernatora *Pisarew* i Zarządzający Astrachańską Izbą Dóbr Państwa *Olennicz-Gnienieńko*.

— Na prośbę córki zeszłego Wielkiego Szambelana Rzeczyw. Radzcy Tajnego hrabi Gołowkina, Xiężny Natalii *Sałtykowej*, N. Cesarz Jmć, zgodnie ze zdaniem Komitetu PP. Ministrów, raczył zezwolić, izby Xiężna Sałtykow, obejmująca w swe posiadanie majorat, przez ojca jej, hrabię Gołowkin ustanowiony, przyłączyła do swego nazwiska,

nazwisko ustanowiciela tegoż majoratu i mianował się Xiężną *Sałtykową-Gołowkiną.*

— Oto są główniejsze cyfry z ogłoszonego niedawno zdania sprawy z r. 1845 Komitetu 18 Sierpnia 1814 r., zawiadującego funduszami wojskowych inwalidów. — Ogół kapitałów zostających pod wiedzą tego Komitetu po 1-szy Stycznia 1846 r. wynosił 270 czerwonych zł. i 4,367,882 r. sr. — W tej liczbie główny kapitał zowiący się ogólnym inwalidowym 1 Stycznia 1845 r. składał się z 50 czerw. zł. i 3,273,802 rub. sreb., a w ciągu roku przybyło doń 672,904 r. sr. i 845 czerw. zł. Z tego wydano na pensije: jenerałom, sztabs i ober-oficerom, rodzicom, wdowom i sierotom, tudzież 64 będącym na służbie i 6,905 dymissionowanym inwalidom 457,636 r.; na utrzymanie w szkołach dzieci oficerów 27,125 r.; na wsparcia jednorazowe 41,266 r. — Ogół wydatków tego kapitału 625 czerw. zł. i 265,968 r. sr.

— Podług ogłoszonego Zdania Sprawy o stanie Akademii Wojennej zakład, ten otworzony w 1832 r. ukształcił dotąd 190 oficerów, z których teraz 155 pełni służbę w jeneralnym Sztabie.

— Z powodu iż termin wyznaczony na wymianę platynowej monety już upłynął, Ministerstwo Skarbu ogłosiło, iż moneta ta przestała być monetą Państwa, i krążenie jej między prywatnemi osobami zależy od zobopólnego ich zgodzenia się i przeto każdy może ją obracać na jaki się podoba użytek.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1.) *30 Marca.* Z ogłoszeniem Ukazu N. Cesarza, danego Rządzącemu Senatowi d. 27 Marca o prawidłach zamiany kar zasądzonych na mocy teraz obowiązującego prawa kryminalnego, karami podług nowego Kodexu karnego 15 Sierpnia 1845 r.

2.) *13 Kwietnia.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa rozstrzygającego pytanie, kto ma mianować i uwalniać Sekretarzów Magistratu, Rady Miejskiej i Sądu Sierocego w Sewastopolu.

3.) *15 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonych przez N. Cesarza prawideł o specialnych examinach dla nauczycieli szkół powiatowych, dla nauczycieli cudzoziemskich języków w szkołach i innych służących w Zarządzie Ministerstwa Oświecenia wyjętych z pod ogólnych przepisów co do otrzymania pierwszej rangi.

4.) *12 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza Ustawy dla doczesnego oddziału Petersburskiej izby policyjnej.

5.) *19 tegoż m.* O artykułach dodatkowych co do trunkowej dzierżawy w Kaukaskim obwodzie.

6.) *23 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa rozstrzygającego pytanie, jakiemu sądowi, wojennemu czy cywilnemu, mają ulegać oddawani do rot aresztantów, z woli gmin, mieszczanie, za przestępstwa podczas bytności w tychże rotach popełnione.

7.) *tegoż d.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza etatu oddziału solnego w Tomskiej Izbie Skarbowej.

NOWINY Z KAUKAZU.

«O wtargnieniu Szamila do Kabardy i o śpiesznem ztamtąd wycofaniu się na powrot do Sundży, odebrano następujące wiadomości:

«Ustalona na Kaukazie spokojność poprzeszło rocznej wyprawie, była jedynie przerywana częściowemi, bezskutecznemi pokuszeniami Goralskich Naibów. Sam Szamil pozostawał w środku podburzanego przez się kraju. Tymczasem, niepowodzenie Naibów, zniszczenie lasów Czeczeńskich w ciągu zimy, i nakoniec okazana przez Abadzechów skłonność ku poddaniu się, złożyły cały ciąg niepomyślnych dla niego wypadków. Ażeby odzyskać na nowo wpływ swój w górach, on poważył się na przedsięwzięcie zuchwałe, i rzucił się na środek Kaukazskiej linii, mniemając rozszerzyć powstanie nietylko w Kabardzie, lecz nawet za Kubań.

«Powiększywszy zbór Czeczeńców jezdzcami Dagestańskiemi, wyruszył przez Sunżę w nocy na 16 Kwietnia z bandą od 15 do 20,000 ludzi i kilku działami. Na wszystkich punktach z naszej strony przedsięwzięte były stosowne do okoliczności środki. Jenerał-porucznik *Freitag*, z oddziałem od 6 bataljonów i 1,000 kozaków, wyciągnął z twierdzy Groznoj w górę po nad rzeką Sunżą i stanął w warowni Kazak-Kiczu 15 Kwietnia wieczorem.

«Dawszy wojskom potrzebne wytchnienie po forsowanym marszu, on dowiedział się nazajutrz rano o przeprawieniu się i udaniu ku Terekowi nieprzyjaciela i szybko go ścigał. Tym sposobem upadły z samego początku wszystkie nadzieje Szamila, osnute na niespodziewaném zjawieniu się jego w naszych granicach. Nie zatrzymując się w małej Kabardzie, gdzie przybycie wślad za nim jener.-porucznika Freitaga przywróciło porządek, Szamil, uszedłszy w dniu 17 Kwietnia więcej niż 60 wiorst, przeprawił się przez Terek. Tam, pod stanicą Uruńską, spotkał on pułkownika Lewkowicza z dwoma bataljonami Tengińskiego pułku. Nie zważając na przemagającą liczbę nieprzyjaciela, wojska nasze wszczęły bitwę, lecz Szamil, zostawiwszy naprzeciw nim część swojej jazdy, sam pośpieszył ku wiadomej pozycyi pod minaretem, na wojenno-Gruzyjskiej drodze. Nadzieje jego, pokładane na połączeniu się wszystkich xiążąt i zbrojnych mieszkańców Wielkiej Kabardy nie ziściły się, zbliżenie się jenerała Freitaga nie pozwoliło mu zwlekać; Szamil rzucił się w wąwoz Czerek.

«Poleciwszy pułkownikowi baronowi Meller-Zakomelskiemu zapewnienie kommunikacyj i żywności wojsk, jenerał Freitag zajął wyjście Czerekskiego wąwozu i wszedł w ko-

munikacyą z jenerał-majorem Xięciem Golicynem w Nalczyku. Tymczasem jenerał-major Nesterow szedł także ku Czerekowi i zebrane z rozrządzenia jenerał-porucznika Zawadowskiego dwa oddziały jeden na Małku, pod dowodztwem jener.-porucznika Łabincow a drugi w Batałszyńskiej części Kubańskiej linii, pod dowodztwem jen.-majora Kowalewskiego, gotowe były wyruszyć przeciw nieprzyjacielowi.

«Szamil widział niebezpieczeństwo być otoczonym od wojsk naszych i nie mógł już rachować na ogólne powstanie Kabardyńców ani na spółdziałanie Zakubańców, którzy na wszystkie jego przełożenia odpowiadali odmownie.

«W takiej ostateczności, rozkazawszy pieszym przebierać się do Czeczny małemi oddziałami, przez lasy i wądoły, on z jazdą i działami skrycie wystąpił ze swego obozu w nocy na 26 Kwietnia i następnym rankiem na powrot już przeprawił się przez Terek, przy ujściu rzeki Zmiejki. Przybyli w czas ku temu punktowi pułkownicy *Iljiński* i baron *Meller-Zakomelski*, znieśli większą część tylnej jego straży, wkrótce i jenerał-porucznik Freitag ze swoją jazdą napędził tył nieprzyjaciela. Od Tereku Szamil uciekał bez przerwy, lecz ze znaczną stratą i ubiegłszy w mniej niż 36 godzin 140 wiorst, sam, z przodowemi wojskami i artylleryą przeprawił się przez Sunżę zrana 27 Kwietnia. W tym razie tylna straż jego odniosła nową klęskę. Sama tylko nadzwyczajna szybkość ucieczki mogła uratować Szamila od ostatecznej zaguby.

«Zupełne niepowodzenie tego pokuszenia powinno mieć ważne moralne następstwa nietylko na lewém skrzydle linii Kaukazskiej, ale i w południowym Dagestanie, którego niektórzy Naibowie, znajdując się w bandzie Szamila, byli świadkami haniebnego i zgubnego jego odwrotu.

«Druga partya, skierowana przez Szamila na Wojenno-Gruzyjską drogę między Władykaukazem i Kazbekiem, niemiała też żadnego powodzenia, skutkiem przezornych środków, przedsięwziętych przez jenerał-majora Nesterowa i pułkownika Zołotarewa.

«Teraz wojska nasze, dawszy nowe dowody niezmordowanej dzielności, odpoczywają po krótkotrwałym alarmie; wszystkie kommunikacye na nowo są przywrócone; Kabardyńcy, wciągnieni w góry, wracają do swoich siedzib, inni, trudnią się już zwykłemi wiosennemi robotami. Nazranowcy i inne plemiona Władykaukazskiego okręgu, pozostawszy wiernemi swej powinności, brali udział w ściganiu buntowników. Strata nasza przez cały czas i na wszystkich punktach nie dochodzi 200 ludzi w zabitych i ranionych, po większej części w sprawie pułkownika Lewkowicza.

«Głównodowodzący, objeżdżając Prowincyą Kaukazską, otrzymał w Szamacha, 23 Kwietnia, wiadomość o wtargnieniu Szamila i tegoż dnia odjechał do Władykaukazu, dokąd przybył 28 tegoż m.»

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 19 Maja.

Jego Cesarsko-Królewska Mość, Najmiłościwiej zezwolić raczył niżej wymienionym urzędnikom Królestwa Polskiego na przyjęcie i noszenie orderów, któremi J. K. M. Król Pruski ozdobić ich raczył za ułatwienie nabycia i transportu zboża, zakupionego na potrzebę południowych okolic Regencji Gumbińskiej, powszechnym niedostatkiem dotkniętych, a mianowicie: Gubernatorowi Cywilnemu Gubernji Augustowskiej, Rzeczywistemu Radcy Stanu, P. Tyklowi, Order Orła Czerwonego klassy 2-ej i kontrollerowi komory Celnej w Ossowcu P. Duhlen, tenże Order klassy IV-ej.

— JO. Książe Namiestnik Królestwa, ze względu na klęski ogólne kraju, z powodu nieurodzaju i wylewu wód wynikłe, któremi wyznawcy Mojżeszowi zarówno dotkniętemi zostali i co uboższych mieszkańców tego wyznania stawia w trudności poniesienia w chwili obecnej kosztów, bądź na zmianę ubioru, bądź też na wnoszenie ustanowionej w przeciwnym razie opłaty: raczył zezwolić, iżby obowiązek włożony na starozakonnych zmiany ubioru z dniem 1 Lipca r. b., tudzież pobór opłat za pozwolenie noszenia ubioru żydowskiego, wstrzymany był do d. 1 Października r. b.

— Najjaśniejszy Pan, mając sobie przez JO. Xięcia Namiestnika Królestwa przedstawioném, że Seweryn Ruszczewski, wychodziec Polski, przebywający we Francji, jeszcze przed Najmiłościwiej udzieloném mu w roku 1844 przebaczeniem z dozwoleniem powrotu do Królestwa, skazany został tamże za kradzież na pięcioletnie więzienie, Najwyżej rozkazać raczył, aby poprzednio udzielone temuż Sewerynowi Ruszczewskiemu, Najmiłościwsze przebaczenie, jako niegodnemu tej Łaski Monarszej, cofniętém zostało.

— Rada Administracyjna Królestwa, mając sobie przedstawioném że Jenerał-lejtnant Baron Korf, na zasadzie Najwyższej decyzji, odezwą Ministra Sekretarza Stanu z dnia 27 Kwietnia (9 Maja) 1843 r. № 1003 objawionej, zrzeka się własności dóbr Wiśniew, tytułem darowizny mu wydzielonych i żąda opłaty rocznego dochodu, — postanowiła i stanowi co następuje; Art. 1. Kommissja Rządowa Przychodów i Skarbu upoważnioną zostaje do odebrania dóbr Wiśniew w gubernji Lubelskiej leżących, na własność Skarbu, z dniem 20 Maja (1 Czerwca 1846 r., lasy zaś do tych dóbr wydzielone, winny być niezwłocznie na rzecz Skarbu zajęte. — Art. 2. Obdarowany obowiązany jest oddać dobra i lasy w takim stanie w jakim je otrzymał, i usprawiedliwić, że z czasu jego posiadania żadne zaległości nie zostały, a natomiast pobierać będzie z Kassy Skarbowej dochód roczny po 1,500 rub. sr. Ukazem Najwyższym z dnia 1 (13) Czerwca 1836 r. zapewniony, a to stosownie do prawideł, w postanowieniu Rady Admini-

*

stracyjnej z dnia 19 Kwietnia (1 Maja) 1846 roku wskazanych (*).

—

Rada Administracyjna Królestwa.

Na przedstawienie Kommissji Rządowej Przychodów i Skarbu pod dniem 16 (28) Kwietnia r. b. № 28242 uczynione, Rada Administracyjna postanowiła i stanowi:

Art. 1. Wolność trudnienia się zarobkami propinacyjnemi po miastach i osadach używających swobód miejskich, tudzież po osadach w których się odbywają jarmarki i targi, stosownie do Postanowienia Rady Administracyjnej z d. 31 Marca (12 Kwietnia) 1845 r., przedłuża się wykwalifikowanym Staro-zakonnym na rok następny 1846 — 47, to jest od dnia 19 Czerwca (1 Lipca) 1846 r. do dnia 18 (30) Czerwca 1847 r., pod warunkami, obowiązkami, i przepisami karnemi, powołaném Postanowieniem uchwalonemi, z tym wszakże dodatkiem do artykułów 13 i 14, że Staro-zakonnym dzierżawcom propinacyj i właścicielom browarów piwnych w miastach i osadach, którzy mają konsensa na skład lub szynk trunków krajowych, wolno jest obok tego uzyskać konsensa na browary piwne własne lub dzierżawione za opłatą w artykule 18 rzeczonego Postanowienia oznaczoną.

Art. 2. Wykonanie niniejszego Postanowienia, Rada Administracyjna Kommisji Rządowej Przychodów i Skarbu poleca.

Działo się w Warszawie, dnia 16 (28) Kwietnia 1846 r.

Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek,

(podpisano) *Xiążę Warszawski.*

Dyrektor Główny Prezydujący w Kommissji Rządowej Przychodów i Skarbu, Radzca Tajny, Senator,

(podpisano) *J. Morawski.*

Sekretarz Stanu, Radzca Stanu, (podpisano *T. Le Brun.*

— Gdy niejednokrotne przykłady okazują, że osoby wysyłane przez przełożonych klasztorów na kwestę, za samą tylko obedjencją i często bez wszelkich świadectw policyjnych kwestują, nie tylko w tej gubernji, w której znajduje się zamieszkiwany przez nich klasztor, lecz i w innych, co może dać powód do nadużyć; przeto Kom. Rz. Spraw Wewn. i Duch. w następstwie wydanych w tym przedmiocie rozporządzeń, którémi poleconém było, iżby przełożeni klasztorów przy wysyłaniu zakonników z jednego miejsca na drogie, zaopatrywali ich w świadectwa policyjne, wezwała na dniu 27 Września (9 Października) r. z. za № $\frac{62}{122}$ wszystkie władze djecezialne o zawiadomienie przełożonych klasztorów, że wolno im wydawać upoważnienia do zbierania kwesty na klasztory jedynie w gubernji, w której klasztor wysyłający na kwestę jest położony, a zarazem o polecenie tymże przełożonym, iżby przy wysyłaniu przez siebie kwestarzów, oprócz zaopatrywania ich w stosowne świadectwa policyjne, starali się o poświadczenie przez właściwy Konsystorz wydawanych im upoważnień na kwestę, które obejmować powinny rysopis kwestarza, tudzież wzmiankę w jakim czasie tenże obowiązany jest powrócić do klasztoru. *(Gaz. Pol.)*

(*) Ogólne o tém postanowienie umieszczone będzie w przyszłym №.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA. *Wenecya, 10 Maja.* N. Cesarzowa Jmć Rossyjska w towarzystwie J. C. W. W. Xiężniczki Olgi Mikołajowny i JJ. KK. WW. W. Xiężny - Wdowy Mecklembourg-Schwerin i Jej Córki, tudzież J. K. W. Xięcia Następcy Wirtembergskiego, przybyła tu 8 Maja o godzinie 3 po południu z Padwy drogą żelazną. Dostojni Podróżni byli przyjęci na stacyi drogi żelaznej Weneckiej przez JJ. CC. WW. Arcy Xięcia Vice-Króla, Arcy-Xięcia Leopolda i Arcy-Xięcia Fryderyka, i zabrawszy się na dworską szalupę skierowali się naprzod ku lagunie aż do 4-ej arki mostu drogi żelaznej, dla obejrzenia tej wspaniałej budowy, następnie przebyli cały *Canal grande* i wylądowali w pałacu Cesarskim, gdzie N. Cesarzowa i W. Xiężniczka Olga zajęły przygotowane dla nich pokoje.

Wczora N. Pani i W. Xiężniczka ze swym orszakiem oglądały pałac Dożów i wiele innych osobliwości miasta. Po obiedzie, który miał miejsce u Arcy-Xięcia Vice-Króla, Cesarzowa, Vice-Królowa i Wielka Xiężniczka Olga, odbyły spacer po parku i wróciły w gondoli przez San Giorgio.

Wieczorem, chór muzyki morskiej grał pod oknami pałacu marsz, skomponowany przez W. Xiężniczkę Olgę, który został na prędce wyuczony. Ta muzyka sprawiła nader przyjemne W. Xiężniczce zdziwienie. Oświecenie teatru i placu Św. Marka zostało odłożone. W teatrze Fenice, gdzie mnóstwo widzów było zgromadzonych, zauważano obecność Arcy-Xięcia Fryderyka, Xięcia Następcy Wirtembergskiego, Xięcia Mecklembourgskiego i Xięcia de Bordeaux, który, zupełnie wyleczony z ostatniej swej słabości, przedwczora przybył do Wenecyi. Dziś, w Niedzielę, odbędą się w kanale wielkie wyścigi w gondolach, jakowe widowisko, przez swą nowość, zajmie bezwątpienia uwagę Dostojnych naszych Gości.

ANGLIJA. *Londyn 15 Maja.* Rozprawy nad odczytaniem poraz trzeci billu o zniesieniu praw od zboża, w skutek energicznych mów margr. Granby za jego odrzuceniem, a ministra Spraw Wewn. sira J. Graham za utrzymaniem, na wniosek P. Newdgate zostały odłożone do 14 b. m. a na tém ostatniém posiedzeniu, raz jeszcze odłożone na 18 b. m.

— Przez nowo-przybyłe statki *Liverpool* i *Caledonia* otrzymano ważne nowiny ze Stanów Zjednoczonych po 30 Kwietnia. Wiadomo już, że zrazu, Senat, postanowiwszy wypowiedzieć traktat istnący z Anglją względem wspólnego zajmowania całego kraju Oregon, dołączył życzenie, iżby rzecz o granice tej posiadłości ukończona była w sposobie *przyjacielskim* (amiable). Izba reprezentantów zmodyfikowała znacznie to wyrażenie, podstawiwszy natomiast *w*

prędkim czesie (prompt arrangement), i zobowiązała Prezydenta do wypowiedzenia traktatu, co Izba Senatu zostawiała do jego woli. Senat, gdy bill doń powrócił, odrzucił takowe zmiany; dla załatwienia przeto takowego sporu wyznaczone były od obu izb Komitety. Nakoniec Komitety te, prawie jednomyślnie, utrzymały wyrazy użyte przez Senat, to jest iżby rzecz o Oregon ukończona była w sposob przyjacielski.

Statek *Caledonia*, w skutek tego przywiozł P. Mac Lane, posłowi Stanów Zjednoczonych w Londynie, instrukcye nakazujące mu wypowiedzieć traktat w duchu życzenia wyrażonego przez Senat, tudzież zawiadomić Rząd Angielski iż on, Poseł, jest upoważnionym przyjąć, a w potrzebie i wszcząć, przyjacielskie układy we względzie granic posiadłości Oregonu.

FRANCYA. *Paryż 15 Maja*. Izba Parów, na posiedzeniu 12 b. m. przyjęła po kolei wszystkie artykuły traktatu z Belgiją a następnie całkowity projekt został 108 głosami przeciw 7 przyjęty.

Izba Deputowanych zajmowała się projektem prawa o kredytach nadzwyczajnych z lat 1845 i 1846. P. Thiers podał poprawę, w której, na szyderstwo z obecnego Ministerstwa, domagał się powiększenia o 1000 franków kredytu na interesa la Plata. Ta poprawa odrzucona została 188 głosami przeciw 103.

— Podług ostatnich nowin z Algeru po 10 Maja, Abdel-Kader udał się znowu ku granicom Państwa Marokańskiego.

— I. K. W. Xiążę de Joinville wsiadł w Tulonie na okręt *Souverain* i zawiesił na nim swoję banderę Dowodzcy eskadry przeznaczonej na Wschód. J. K. W. ma się zatrzymać czas jakiś w Neapolu.

— W liście ogłoszonym w *Gazette de Carlsruhe* zapewniają, że Papież, w nader surowych wyrazach naganił sympatyą, którą Duchowieństwo francuzkie świeżo okazało dla sprawy Polskiej i że Jego Swiątobliwość wyda wkrótce upomnienie Pasterskie do Biskupów Francuzkich w tym przedmiocie.

— Zapewnieją że niezwłocznie ma być zawarty z Austryą traktat we względzie praw własności literackiej i artystycznej.

— Piszą w *Constitutionnel*. «Jedna ważna okoliczność długo rzucała wątpliwość na wypadek śledztwa w sprawie *Lecomte'a;* niemożna było odkryć pochodzenia strzelby, która mu służyła za narzędzie zbrodni. Jest to karabin dwururny wybornego gatunku. W poszukiwaniu odbytém w mieszkaniu winowajcy znaleziono inną dwururną strzelbę, którą poznano jako używaną przez niego zwyczajnie podczas kiedy był strażnikiem jeneralnym, zkąd wnioskowano, że Lecomte mógł od kogoś innego dostać broń, z której wystrzelił do Króla. Sam ten zbrodniarz dawał tej okoliczności pozór tajemnicy, wszakże po pilném śledzeniu, teraz dopiero odkryto, że ten karabin był przed laty sześciu sprzedany Piotrowi Lecomte przez jednego handlarza broni w Paryżu. Sam ten ostatni nakoniec się do tego przyznał.»

— Żona sławnego Vidocqu'a, o którego śmierci doniosły gazety, zaprzecza tej wieści i umieściła w pismach publicznych wiadomość, że mąż jej bawi teraz w Londynie «dla ważnych interesów przemysłowych.»

HISZPANIJA. *Madryt 9 Maja*. Jenerał Narvaez zgodził się nakoniec przyjąć posadę Posła w Neapolu.

— Spisek niedawno odkryty w Malaga, podług niektórych gazet jest wielkiej wagi; miał on na celu wyrugowanie z kraju Królowej Matki, rozciągał się do Almeria i Grenady, a miał swe siedlisko w Gibraltarze.

TURCYA. Podług jednej gazety xiążę Metternich miał Porcie oświadczyć, że Austrya zupełnie jest obcą zamiarowi powziętemu przez Francyą i ogłoszonemu w Izbach przez P. Guizot, umieszczenia jednego z Xiążąt Katolickich na czele Rządu Libanu.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

AUSTRYA. *Wenecya 11 Maja*. Wczora N. Cesarzowa Wszech Rossyj i W. X. Olga znajdowały się ze swym orszakiem na nabożeństwie w kaplicy Greckiej. Około 6 godz. wieczorem rozpoczęła się wielka przejażdżka po golfie. Był to przepyszny rzut oka widzieć grupę gondol, które płynęły wspaniale kanałem. Mnóstwo barek napełnionych ciekawemi tłumiło się dokoła gondol dworskich dla widzenia zbliska Dostojnych Gości Vice-Króla i Jego Rodziny. U Sw. Jeremijasza, gdzie kanał opisuje pierwszą liniją krzywą, chór muzyki morskiej oczekiwał na Wysokie Osoby w bacie bogato przybranym i przy moście Rialto też Osoby przyjęte były najżywszemi okrzykami niezliczonego ludu, zgromadzonego na brzegu. Te oznaki radości zdawały się widocznie sprawiać przyjemność Cesarzowej. Po przejażdżce N. Pani udała się do Swoich pokoi; wszyscy wtenczas zaczęli się tłumić dokoła Wielkiej Xiężniczki Olgi i W. Xiężnej Mecklembourg Schwerin.

Dziś o południu był popis żołnierzy morskich, na którym znajdowali się, prócz J. C. W. Arcyxięcia Vice-admirała, Xiążę Mecklembourgski i starszy syn Vice-Króla; po paradzie wojska defilowały przed temi Dostojnemi Osobami. Lekarze nie pozwalają Cesarzowej Jmci używać powietrza ani rano, ani wieczorem; N. Pani wyjeżdża tylko w godzinach popołudniowych.

LONDYN, *16 Maja*. Wczora Izba Niższa ukończyła rozprawy nad billem o reformie cła od przywozowego zboża i sam bill został przyjęty większością 98 głosów, to jest 327 przeciw 229.

PARYŻ *17 Maja*. Projekt prawa o kredytach nadzwyczajnych z lat 1845 i 1846 został przyjęty na posiedz. 15 b. m. 238 głosami przeciw 3. Wczora Izba Parów zajęła się dalszym rozbiorem prawa o wodach mineralnych.

— Za rzecz pewną donoszą z Algeru że marszałek Bu-

geaud, z powodu zdania sprawy w Izbie Deputowanych przez P. Dufaure o kredytach nadzw. na rzecz Algeryi, podał się do dymisyi. Miejsce jego, jak głoszą, zajmie xiążę d'Aumale, z tytułem Vicekróla.

(Journ. de S. P. Psz. Połn. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

Tom III.

I.

WYJAZD DO WARSZAWY.

(Dokończenie).

Wojski przez jakiś urok, niemógł oczu oderwać od tego przedmiotu, który go nazawsze szczęścia pozbawił. Westchnąwszy z głębokości serca, tak do siebie przemówił — Mój Boże, brat wszystkie obowiązki potargał, żeby ją ojcu, bratu, sławie odebrać, a teraz jej straż porucza jakiemuś możnemu wiercipięcie, który nieprzyzwoitością swoją gorszy lud korzący się przed Bogiem. Żeby, jak być miało, była moją, czyżbym wszędzie, a zwłaszcza w domu Bożym, niebył jej nieodstępnym towarzyszem. O Zosiu, widzę jednak łzy sączące się po twarzy twojej, pomimo tego pozoru, niezupełnie być musisz szczęśliwą. Ale nie, to jakieś ulotne przypomnienie twojego sędziwego ojca, twojego rodzinnego domu. Po tym uśmiechu którymeś podziękowała swojemu przewodnikowi, widzę że te łzy wspomnienia, lada powiew wielkiego świata wysuszy. Bądź jednak szczęśliwą o Zosiu, jużeś dla mnie stracona na zawsze, już mi nawet myśleć o tobie niewolno. Oby Bóg ciebie ani za mnie, ani za twojego cnotliwego ojca niekarał. Bądź szczęśliwą o Zosiu! — i spiesznie wyszedł z kościoła.

Błąkał się po mieście bez celu, obojętny na gwary zawsze i wszędzie głupiego pospólstwa, na zuchwalstwo liberyi, na te stroje zagraniczne, któremi próżniaki stolicy zacierali narodowość swoją. Spotykał często kontuszowych, którzy jak goście wyglądali wśród wynarodowionego grodu. Rozpoznawał jednak z jakąś uwagą rozmaite godła na facyatach pałacowych. Ominął szybko pałac, który po orle czarnym na nim wyniesionym poznał być Radziwiłowskim, a to z obawy żeby się nienatknąć przypadkiem na jakiego sługę Xcia Wojewody, gdyż w Warszawie chciał być dla wszystkich nieznajomym. Ale zastanowił się nieco za żelazną bramą, przechodząc po pod pałac, jak widać świeżo wyniesiony, poznawszy na jego facyacie połączone herby Strawińskich i Kunickich. Tu jest, rzekł do siebie, mieszkanie mojego brata i jego żony. Żebym wstąpił do niego, dowiódłbym bratu że przeciw niemu niepiastuję żalu, że zapomniałem o krzywdzie którą mnie wyrządził — Byłby to z mojej strony krok wielce chrześcijański — On by mnie dobrze przyjął — Ale nie — Stanę mu się tylko powodem zgryzoty, on mojego oblicza nie zniesie — Nie jest to człowiek bez sumienia — On zawsze był szlachetnym — Lepiej go ominąć, on może jest nieszczęśliwszym odemnie — I ciebie bracie żegnam na zawsze — bądź szczęśliwym!

Kilka godzin będąc na nogach, nieborak się zmęczył, i zabierał się szukać miejsca skromnego, gdzie by się mógł posilić stosownie do swojego powierzchownego ubóstwa, kiedy blisko Kapucyńskiego klasztoru obaczył idącego przed sobą jakiegoś szlachcica, w mundurowej kontusinie wytartej, i z szerpetyną u boku. Zrównawszy się z nim spostrzegł że miał wielki kitajkowy plaster na czole. Wszakże Szlachcic miał głowę odwróconą w stronę przeciwną, więc Wojski niemógł się przypatrzyć jego twarzy, ale cóś w ruchach jego przeczuwał jakąś dawną znajomość. Aż gdy nakoniec obrócił się ku niemu, zaraz Wojskiemu się zdało że to twarz znajoma, i bardzo znajoma. Upatrywał jakieś podobieństwo z Wazgirdem, ale to go wstrzymało, że Wazgird miał ogromne wąsy, z któremi za nic w świecie by się nierozstał. Tak tedy się wahał, kiedy nieznajomy przyskoczywszy do niego, wziął go pod ramię, i cichym głosem szepnął mu w same ucho — Nie prawda Michasiu, że nie łatwo mnie poznać.

— Ach to ty moj drogi Jasiu!

— O ter beata illa dies, kiedy ciebie oglądam swobodnie przechodzącym po ulicach stolicy; gdzież stanąłeś?

— Na Pradze, gdzie twój Skołuba, który z łaski twojej mnie oswobodził z utrapienia, przedaje moją słoninę. Bo wiesz że zostałem handlarzem, na to tylko żeby do was prędzej trafić.

— Powiedzże mnie Michasiu jakież są w tej chwili twoje zamiary.

— Oto cierpię głod, bo obiegłem nogami ledwo nie całą Warszawę. Szukam skromnego obiadku, stosownego do mojej odzieży.

— Ja ciebie proszę na obiad.

— A dokąd?

— Do siebie — kwateruję i stołuję się, od trzech dni co tu bawię, u starej wdowy blécharza kapucyńskiego, z której synem teraz koleguję. Jej syn, jest to poczciwy konfederat, szlachcic, a nawet towarzysz chorągwi JW. Podczaszego Litewskiego. Dał on mnie list do swojej matki. A jaka poczciwa babina, jak zabłąkana w tej Sodomie, jej by u nas żyć. Chodź, będziemy mieli obiadek szlachecki, i będziemy go jedli semotis arbitris.

Stanąwszy po-pod kamienicą, poleźli aż pod strych, gdzie otworzywszy drzwi, pan Wazgird pozdrowieniem chrześciańskiém powitał staruszkę siedzącą nad pończoszką, i dodał — moja Jejmość, przedstawuję WPani mojego dawnego przyjaciela, poczciwego jak ja Litwina, który handlując słoniną, pierwszy raz do waszej Warszawy zawitał. Jemu daleko iść na Pragę, zaprosiłem go na obiad do Jejmości, niech-że Jejmość się stara, żeby niewstał głodnym, o to parę złotych, ale żeby obiad mógł być zaraz, bo obydwa jesteśmy głodni.

— A dobrze moje państwo, odpowiedziała staruszka,

niech pan ten, którego honoru jeszcze niewiem, siądzie za stołem na mojém miejscu, a ja jakoś pożywię moje stare kości tém co się zostanie.

— Nazywam się Poraj, odezwał się Wojski, który w samej rzeczy tym herbem się pieczętował.

Staruszka nizko się ukłoniwszy, otworzyła szafę, z niej wyjęła sztof gorzałki i talerz szynki, to postawiła na stole okrytym chędogą bielizną, a sama wyszła zastawić obiad już gotowy.

Wojski już przy wódeczce zaczął pytania robić, ale Wazgird mu przerwał temi słowy — po obiedzie babeczka nas zostawi. Wszystko sobie opowiemy jak zostaniemy sami.

Staruszka przyszła z obiadem, przyjaciele siedli za stołem, ona im usługiwała, a oni zawsze grzeczni, z nią tylko rozmawiali, bez zdradzania swojej niecierpliwości by samym zostać. Ale kiedy staruszka wyniosła za drzwi obiadu szczątki, obaj goście, siadłszy obok siebie pod okienkiem strychu, zaczęli wzajemnie otwierać sobie swe dusze.

Wojski opowiedział wszystkie szczegóły prawie cudownego swojego oswobodzenia, dalej pochód przez bory nim się dostał do Korelicz, i niezapomniał o podroży swojej do Warszawy.

— A co! mój Skołuba czy nie zuch? — tego mi się popisał, — jak go obaczę, upiję się z nim.

— Ja ci go przyszlę tej nocy.

— Dobrze, a ja ci go po świcie odeszlę. Przyznam ci się, że gdybym niewiedział ile on tobie musiał być potrzebnym, byłbym za nim tęsknił. Tu bez sługi się obchodzę, bo niemyślę kąta zagrzać, ale w obozie źle mi z luzakiem, bo choć on wiernie służy, i ma staranie o moich koniach, ale cudzy. Niemogę jakoś, się wdrożyć do jego usługi. Swoje robi to prawda, ale ani mi się sprzeciwia, ani się umie poznać na moich żartach, nie tak jak Skołuba, co to mu się gęba niezamknie. A nienaprzykrzył się tobie czasem panie Michale?

— Gdzie tam, ja go pokochałem jak przyjaciela.

— Ale! ten cisawy koń, co go miałem z twojej łaski, a który mnie wyprowadził z pod Stołowicz, podziękował mi za służbę pod Lanckoroną. Kartacz mu pierś rozdarł podemną, my oba padli, tylko żem ja wstał, a on dotąd leży.

— Jakże idą wasze interesa w Małej-polsce?

— Albo ja wiem. Rozumni ludzie mówią że źle, ale ja tego niewidzę. Prawda że niejednemu bieda musiała się naprzykrzyć. Co to panie Michale od dwódziestu prawie tygodni, jak my się z tobą rozdzielili, odtrąciwszy ten tydzień co mi go połknęła Warszawa i podróż do niej, a drugi co go zjadł pochód od Stołowicz do Niepołomicy, co dzień prawie mogłem się obaczyć z świętą Trójcą. Kto słabego serca, to mu takie życie dokuczy. Zwłaszcza koroniasze, co to z kopyta cudu dokazują, ale aby przeciwność, cierpliwość tracą i stygną. Prawda że znalazł się taki co nas odstąpił, że nie o jednym mówią, że chociaż z nami chodzi tam gdzie trzeba, cichaczem stara się o zgodę z panem Stolnikiem. Ale czy to zaraz wierzyć, kiedy ludzie co złego o kim mówią. Jest to w naturze koroniaszów na bliźnim czci ni wiary niezostawiać. Dość że tych, o których najgorzej mówiono, widziałem na własne oczy tam gdzie było dość kręto, a przecie żaden niestchórzył. Prawda że pan Sawa zginął, że pan Szyc dostał się do niewoli, ale mamy pana Walewskiego, pana Rzewuskiego Chorążego Litewskiego, pana Dzierżanowskiego, pana Zarembę, pana Demuliera, o którego szlachectwie czart wie, bo to francuz, ale po szlachecku naciera z pałaszem w ręku, a nad wszystkiemi pan Kazimierz Puławski, przy którym i tchórz musi zostać odważnym. Za coż więc ręce opuszczać? Oto tylko niedobrze że naszego Xięcia trzymają w Proszowie, on by chciał bić się, a jemu każą ministrować. A ty wiesz jak nam Litwinom źle bez niego. Jakkolwiek się dzieje, on zawsze mówi — ku lepszemu idzie panie kochanku.

— Po cożeś tu się dostał panie Janie?

— Po co! a czemu się niepytasz gdzie się podziały moje wąsy, co to ich cała Litwa zazdrościła, których bym za dygnitarstwo nieoddał. Wszak ty wiesz panie Michale, że dwa razy niemi uszy okręcałem. Kiedyż to się ja ich na nowo dohoduję! A jednak złożyłem te wąsy, ten skarb mój, na ołtarzu ojczyzny.

— Nieuwierzysz w jaką ciekawość mnie wprowadzasz.

— Oto Generalność postanowiła wezwać Króla do siebie, żeby sam stanął na czele Konfederacyi, z groźbą że jeżeli niestanie, odsądzony będzie od korony, za niedotrzymanie Paktów Konwentów. Najpierwszych prawników wezwano do tego aktu. Ale cóż, trzeba mu pozew położyć, i to we własne ręce, jako Królowi. Tobie o tém niemówić, bo prawo umiesz na pamięć.

— Coż dalej?

— Poczekaj, pan Puławski zebrał nas z dziesiątek ale takich których odwagi doświadczył, i taką zaśpiewał antyfonę.

— Panowie bracia, kto z was zechce się podjąć, ten papier oddać w rękę Królowi? ale tego przed wami taić niemogę, że jeżeli go złapią, niezawodnie podciągną go pod prawo de laesa Majestate, i ten swój krok gardłem przypłacić może — Sami byli Koroniasze, ja jeden Litwin między niemi. Żaden się niechciał podjąć — rozumie się, rzecz nie najsmaczniejsza. Mnie ambicya ruszyła o honor prowincyi — Ja biorę to na siebie, odezwałem się. Pan Puławski serdecznie mnie uścisnął. Przyznam się tobie panie Michale, że później niemałą miałem pokusę od wszystkiego się jakoś wycofać, ale klamka zapadła — szlacheckie słowo — wstyd, pfe. Poszedłem do spowiedzi do xiędza Marka, i zaraz pokusa ustała. Djabłu niewojować z xiędzem. Oto masz pozew, odczytaj go sobie.

Wojski zaczął go czytać z najgłębszą uwagą, poczém odrzekł — prześliczny pozew, gruntowny, na prawie oparty, przez całe moje życie nic równie pięknego nieczytałem. Poznaję pióro pana Bohusza, on jeden u nas na cóś po-

dobnego zdobyć się może. Jaka głęboka praw naszych znajomość! Przedłużaj opowiadanie swoje. Jako przyjaciel, jako obywatel niemogę ciebie niesłuchać z największą uwagą.

— Pan Kazimierz między czterema oczami dał mi instrukcyę, a nawet na piśmie inwentarz obywatelów, do których po drodze miałem zajeżdżać, ale pisany tajemniczym językiem, na co dał mi klucz. Oni mój przejazd ułatwili, bo jak się pokazuje, że oprócz Warszawy, której się z nim dobrze dzieje, po wszystkich Województwach szlachta niesprzyja Panu Stolnikowi. I te same domy co mnie ułatwiły przejazd do Stolicy, ułatwią i odwrót jeżeli mi się uda z głową na karku zostać. Ale jak widzisz musiałem wąsy ogolić, bo bym niemi wzrok ludzki ściągnął, a moją podwójną kresę na czole zakryłem czarnym plastrem.

— Wszystko to dobrze Panie Janie, tylko cała rzecz idzie o to, żebyś miał trzech świadków Szlachty, jak pozew Królowi położysz, inaczej mogą zaskarżyć relacyę pozwu.

— A to prawda, a mnie to ani przez myśl nieprzeszło.

— Panie Janie, trzeba koniecznie żeby ten pozew był położony Królowi, jakibykolwiek los miał spotkać oddawcę. Niema wątpienia że jak Król pozew odczyta, natychmiast rozkaże schwytać zuchwalca. Ale tu nieidzie o śmierć oddającego, ale o to, żeby relacya pozwu była zeznaną, a jak pójdziesz na rusztowanie, kto zezna twój pozew?

— Można iść o zakład, że Król tego pozwu czytać niebędzie. Wczora byłem świadkiem jak wychodzącemu z fary Królowi, mnóstwo suplik podano, to on na kilkadziesiąt takich suplik, ledwo kilka odczytał, a resztę oddał Szambelanowi na służbie będącemu.

— Słuchaj Panie Janie, ty wiesz że jestem prawnikiem, do mnie ta rzecz należy. Woźnemu prawo niezabrania innemu woźnemu zdać pozew, byle tylko był położony. Ja się lepiej od WPana sprawię, ja pozew Królowi położę, a będę miał was trzech świadków z rodowitej szlachty — ciebie, Skołubę i Bunczukiewicza. Każdemu z was dam kopiję pozwu, ażeby, broń Boże na mnie nieszczęścia, był taki, co by mógł uczynić przed Generalnością relacyę pozwu. Wmieszany między pospólstwem, wręczę Królowi pozew, niby jako suplikę, a wy, jeżeli mnie porwą, uciekajcie co tchu do swoich, żeby relacyę zeznać z tego coście słyszeli i widzieli.

— Ja miałbym ciebie narażać.

— Tu niechodzi ani o mnie, ani o ciebie, ale o to, żeby wola Generalności spełnioną była. Jako obywatel, domagam się tego od WPana, ażebyś się mnie niesprzeciwiał.

— Ty masz odemnie więcej rozumu Panie Michale, winienem tobie ustąpić. Ale pamiętaj, że jeżeli Król, odebrawszy twoj pozew a nieprzeczytawszy odda go w ręce swojego Szambelana, ty wmieszaj się w pospólstwo, i ruszaj piechotą do Falent, o półmili od rogatek Jerozolimskich, do tamecznego plebana, dokąd i my trafiemy. Ten pleban, który się nazywa Skrzepicki, ułatwia wszystkie porozumienia Pana Kazimierza ze stolicą, i miałem list do niego. To człowiek z porządną głową, a jakkolwiek zausznicy dworu go podejrzewają, niemogą mu nic zrobić, bo ma największą łaskę u Pani Krajczyny Koronnej, teraźniejszej faworyty Królewskiej. A on nam ułatwi odwrót, w tém jego głowa.

— Niema czasu do tracenia — dla Boga, daj mi pióro, kałamarz, i trzy arkusze papieru, żebym dla nas spisał relacyę pozwów.

Wazgird przyniosłszy mu co było potrzebnem, Wojski zasiadł, i z wprawą doświadczonego jurysty, w przeciągu godziny na trzy ręce napisał relacyę. Jedną z nich wręczył Wazgirdowi, a dwie drugie, i sam pozew oryginalny, schował w kieszeń swojej kapoty, w tę kieszeń co pokrywała serce. Po czém odezwał się.

— Panie Janie, dziś jeszcze musisz mnie zrobić jedną wielką łaskę.

— Rozkaż.

— Dziś w kościele S-go Krzyża, widziałem moją bratowe.

— Niemianuj ją tak panie Michale, bo się wstydzę, że ją ktoś mieć może za moją siostrę, ale przynajmniej nigdy jej widzieć niebędę.

— Dziś jeszcze musisz z nią pomówić.

— Do tego żadna potęga ludzka mnie nieskłoni.

— Potęga nie, ale przyjaźń do tego ciebie zobowiąże. Ty dla mnie to musisz zrobić. Ona była ze mną zaręczona, oto jest obrączka, co z jej rąk w przytomności tylu świadków i twojej odebrałem. Niezwróciwszy mnie znaku mojej obietnicy, nieodebrawszy swojego, innemu wiarę przysięgła, i odważyła się przed Bogiem wyrzec, że nikomu nieślubowała małżeńskiej wiary.

Idź że więc do niej, oddaj jej ten pierścionek, i poproś o zwrót mojego, żeby już jej nic mnie nieprzypominało. Powiedz jej, że ją uwalniam z dotrzymania danego mi słowa, i że jej z serca wszystko odpuszczam.

— Trzeba być tak jak ja od ciebie zawojowanym, żeby się podejmować podobnego zlecenia. Co chcesz to ze mną robisz. Gdzież ona mieszka?

— Mają swój własny pałac za żelazną bramą, Herby Strawińskich i Kunickich na nim się wznoszą. Ale ja przed pałac sam ciebie zaprowadzę, i tam pożegnam, bo trzeba mnie spieszyć na Pragę, ażeby się przygotować do jutrzejszej wyprawy.

To wyrzekłszy, wziął przyjaciela pod rękę, i obaj wyszli na ulicę.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 16 Maja 1846 roku. *Ignacy Iwanowski*, *Cenzor*.
W DRUKARNI WOJENNEJ.